

M O W C A
P O L S K I

A L B O

Wielkich Senatorow powaga y Oczysta
wymowa Oratorow

SEYMOWE Y POGRZEBNE MOWY

Pod Imieniem y obrona

IASNIE WIELMOZNEGO I. M. Pana

P A N A I A N A

Na Słoczewie y Żółtwi

SOBIESKIEGO.

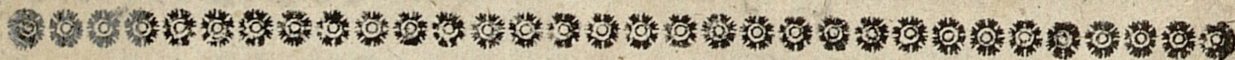
*Marszałka y Hetmana Wielkiego Koronnego,
Lwowowskiego, Strzyckiego, Gniewskiego,
Kajuskiego &c. &c. Starosty.*

Do głosney wiekow potomnych pamięci podane,

TOM PIERWVSZY.

Staraniem y Nakładem JANA PISARSKIEGO
Bibliopole J. B. M.

W Roku Pańskim 1668.



W K A L I S Z V.
W Kolegium Societatis J E S V.



AR
TY
KUŁY
I
ROZ
PRA
WY

Maria Bartowska

P

roblem tytułu
w wydawaniu mów
(świeckie oratorstwo
XVI–poł. XVIII wieku)

Uniwersytet Śląski w Katowicach, kontakt: maria.bartowska@us.edu.pl,
ORCID ID: 0000-0002-0840-5091

Niemal toposem wstępów dawnych i nowszych prac poświęconych dziejom wymowy, przybierającym często postać argumentu z autorytetu (nośne cytaty z Macieja Kazimierza Sarbiewskiego czy Szymona Starowolskiego), stało się przypominanie wielkiej i szczególnej roli, jaką w dawnej Polsce odgrywało słowo żywe. I jest świeckie oratorstwo szlacheckiej Rzeczypospolitej jednym z ostatnich obszarów staropolskiej prozy, który po długim czasie zapomnienia i badawczej nieobecności powrócił w ostatnich latach w pole zainteresowania historyków, filologów i nie tylko¹. Mimo to pozostaje w mocy pochodząca z 1860 roku, krytyczna opinia Antoniego Małeckiego o stanie znajomości zabytków oratorskich wśród polskiej publiczności czytającej, pochodząca ze wstępu do jego *Wyboru mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych*. Opinia podsumowana zdaniem, które warto przypomnieć:

Że tak jest, nie wina to pisarzy, którzy tknęli tego przedmiotu, ale jest to jedynie skutkiem okoliczności, iż o wymowie przodków naszych ciągle tylko słyszymy, a czynów jej, pomników i przykładów na żywe oczy prawie nigdy nie oglądamy².

Jest ona wystarczająco dobitnym wskazaniem potrzeby podejmowania edycji mów staropolskich, które w naturalny sposób powinny badania historycznoliterackie dopełnić.

Nie znaczy to oczywiście, że przez sto pięćdziesiąt lat zupełnie nic się nie zmieniło. Przede wszystkim należy odnotować ważną próbę wprowadzenia staropolskiego oratorstwa jako istotnego składnika tradycji prozatorskiej w szerszy obieg czytelniczy w opracowanym przez Bronisława Nadolskiego w serii Biblioteki Narodowej tomie pt. *Wybór mów staropolskich* (Wrocław 1961). Niestety słabością tej antologii okazały się szeroko przyjęte jej ramy³, i to nie tylko czasowe (od średniowiecza po koniec XVIII wieku). Uwzględnienie tekstów polskich i łacińskich (tylko w tłumaczeniach), sięgnięcie w obszar wymowy religijnej po kaznodziejstwo i w różne tereny funkcjonowania świeckiego oratorstwa, a przede wszystkim pomieszenie mów autentycznych i fikcyjnych, wydobywanych z historiografii czy druków panegirycznych raczej obraz zaciemniło, niż pokazało szeroką panoramę zjawiska. Wydaje się, że wskazaniem dla każdego badacza i edytora zabytków oratorskich powinna być zasada obrana przez Małeckiego, który poprzestał w swej antologii na zgromadzeniu mów historycznych, tj. autentycznych, pozostałe, tworzone jako dzieła literackie, czyli fikcyjne, traktując nawet jako rodzaj „jakby nieistniejący”. W tym nieco obrazoburczym sformułowaniu dawny badacz odniósł się do fundamentu, na którym musi być ugruntowana wszelka refleksja o dawnych mowach. Do uświadomienia sobie, że oracja jest częścią życia i działania, że jej istnienie poza właściwym kontekstem sytuacji retorycznej, w medium żywego słowa jest „cieniem, śladem tego, czym była”⁴. Dzisiejszy badacz ma do dyspozycji tylko ów cień, czyli zapis mowy czy to wygłoszonej, czy do wygłoszenia przygotowanej, ale o istocie oratorstwa nie wolno mu nigdy zapomnieć. Stąd wypływa wielkie, pasjonujące i chyba nigdy niemożliwe do pełnego zrealizowania (bo jak dalece można zrekonstruować historyczne okoliczności, by dostrzec subtelności sensów?) zadanie rzeczywiście retorycznego odczytywania mów⁵. Stąd też bierze się fundamentalne dla edytora oratorstwa zobowiązanie rozpoznania, z jakim tekstem ma do czynienia, kiedy trafia na zapis mowy. Musi przemyśleć, co wynika z opisanych już dziś reguł funkcjonowania tradycji oratorskiej w obszarze druków i rękopisów. Zadać pytania, jak można sobie poradzić z wnioskami wypływającymi choćby ze stanu zachowania, z bogactwa i rozpoznania tekstów oratorskich, a czasem nawet – czy w ogóle jest to możliwe. Jednak nie wolno mu na to zamykać oczu.

Problemem drugim, który wskazuje antologia przygotowana przez Nadolskiego, jest ograniczenie wyboru podstaw

wydania tekstów mów do dostępnych druków, co oznacza w odniesieniu do historycznych oracji świeckich XVI–XVIII wieku przede wszystkim antologię Jana Pisarskiego *Mówca polski*⁶ i Jana Ostrowskiego-Danejkwicza *Swada polska i łacińska*⁷. Jest to zresztą zjawisko, które dotyczy badawczego wykorzystywania dawnego oratorstwa powszechnie, kiedy to cytowanie mowy oznacza zwykle z konieczności (dostępność źródła, ekonomia) czy z przekonania (opartego na milcząco przyjmowanym, a z gruntu fałszywym i w tym wypadku, zaufaniu do tekstu drukowanego)⁸ sięganie po owe historyczne antologie⁹.

W 2019 roku w serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” ukazała się pierwsza krytyczna edycja mów staropolskich obejmująca zwartą część dorobku oratorskiego jednego z największych mówców dawnej Rzeczypospolitej – Jakuba Sobieskiego¹⁰. Przeprowadzona na jej potrzeby krytyka tekstu jasno pokazała, jak dalekie miejsce w prezentujących tradycję tekstu stemmach poszczególnych mów zajmują przekazy drukowane (zob. komentarz edytorski do tekstów wydanych przez Pisarskiego, tj. mowy: I, II, V, IV, VI, VII, VIII, XI, XII, XIX, XXI). Doświadczenia wyniesione z wieloletniej pracy nad zbieraniem i porządkowaniem spuścizny oratorskiej Sobieskiego (zapewne jednej z najbogatszych i jednej z najliczniej zachowanych) oraz przeprowadzonej w odniesieniu do jego wystąpień pogrzebowych rekonstrukcji tekstu zobowiązują do sformułowania kilku uwag mogących stanowić przyczynek do refleksji o metodach i praktyce wydawania oratorstwa, która winna stać się przedmiotem szerszego namysłu. Do sformułowania ich właśnie w tym „historycznym” momencie, kiedy to podejmowane przez edytorów decyzje mogą ukształtować rodzącą się dopiero w tym zakresie praktykę, w konsekwencji zaciążyć na niej zarówno w pozytywny, jak i negatywny sposób.

Drobnym, acz niezwykle ważnym wycinkiem rozpoznań i decyzji edytora świeckiego oratorstwa są tytuły mów. Podstawową sprawą w podejmowaniu dalszych działań winno być uświadomienie sobie specyfiki tego, czym tytuł w oracji jest. Przede wszystkim: **tytuł nie jest integralną częścią mowy**. Analogicznie jak w liście, który dopiero w momencie włączania go do jakiegoś zbioru, w chwili kopiowania, czyli dokładnie wtedy, gdy właściwie przestaje być tym, czym był jako tekst użytkowy – środek korespondencji między nadawcą i odbiorcą, wtedy zwykle zostaje dookreślony np. przez dodanie nagłówka z informacją, kto do kogo pisał. W liście jednak ta informacja może być przejściem adresu czy jakimś

W przypadku mowy
żaden
wcześniejszy zapis
nie istnieje

jego przekształceniem, czyli opierać się na istniejącym zapisie, który zmienia funkcję. W przypadku mowy, która całkowicie przynależy do żywego słowa, żaden wcześniejszy zapis nie istnieje. Wypowiadana mowa nie zawiera przecież tytułowego wprowadzenia, a pierwszymi słowami mówcy bywa często zwrot do słuchaczy. Tytuł pojawia się później, najczęściej nie jest dziełem mówcy (chyba że przyjmuje on rolę zapisywacza, jak np. w sylwie prywatnej), ale kopisty, kogoś, kto utrwalając zapis mowy, a jeszcze bardziej włączając taki zapis do większej całości, potrzebuje utrwalenia tego, co w przypadku tekstu oratorskiego zewnętrzne wobec niego, a jednocześnie w jego retorycznym istnieniu z nim integralne. Na papier zostaje więc przeniesiony w pewien sposób uproszczony zapis sytuacji retorycznej, informacja o tym, kto mówił, do kogo, gdzie, kiedy, w jakim celu. Tytuł pojawia się, gdy rodzi się taka potrzeba. A wynika ona najogólniej z realizowania funkcji, którą trafnie ujął w słowie do czytelnika towarzyszącym jego zbiorowi komponowanych, wzorcowych mów Kazimierz Jan Wojsznarowicz: „[...] księżde tytuł piszą [...], aby *opus* na widok się wydawało, co w sobie ma za traktat”¹¹. W przypadku oracji zrozumienie tego, „co w sobie ma”, wprost wymaga odtworzenia historycznego momentu, którego jest częścią, momentu, który dla mówcy i słuchacza, zanurzonych w żywiole mowy, był bezpośrednio dany. Jak pisał Maciej Kazimierz Sarbiewski:

Dzieła wymowy związane są przeważnie z pewnym określonym miejscem, osobą, okolicznościami, czasem. Gdy one przestają być aktualne, znika także najczęściej celowość samych dzieł, które dlatego z istoty swej są śmiertelne¹².

Czyli nadany mowie w momencie przechodzenia w medium pisma tytuł ocala jej istnienie. Kopista, opatrując mowę tytułem, pozwala jej trwać, ale jednocześnie prawa czasu są nieubłagane. Rozpoczyna się proces, którego skutki w rozproszonej dokumentacji widzi po kilkuset latach dzisiejszy edytor. I to on, poznawszy proces, uchwyciwszy jego istotę, **zobowiązany jest nadać tytuł oracji** na nowo.

Zostało już udowodnione, że dla polskiego świeckiego oratorstwa pierwszym i najważniejszym sposobem funkcjonowania i przetrwania była tradycja rękopiśmienna. Okazało się, że nie tylko twórcy pierwszych antologii autentycznych mów (Jan Pisarski, Jan Ostrowski-Danejkwicz, zob. przypis 9), ale nawet wydawcy kolekcji mów jednego autora, jak Franciszek Glinka¹³, posługiwali się krążącymi, nieautorskimi kopiami oracji, trudno więc nawet w takich przypadkach

interpretować decyzje wydawców jako respektowanie autorskiej woli¹⁴. Pokazano, że również w wypadku popularnych zbiorów mów na wesela i pogrzeby z pierwszej połowy XVII wieku (Kasjana Sakowicza, Antoniego Wosińskiego, Marcina Filipowskiego) pozostały uchwytnie ślady włączania do nich historycznych mów (np. Feliksa Kryskiego, Andrzeja Moskorzowskiego), poddanych procesowi stopniowego uwzorcowienia¹⁵. Tak więc to obserwacje zachodzących w przekazywaniu rękopiśmiennej tradycji oratorstwa procesów powinny wskazywać niebezpieczeństwa i podpowiadać edytorowi sposoby postępowania.

Tekstów oratorskich dotyczy generalnie funkcjonująca w obiegu rękopiśmiennym zasada, że znacznie łatwiej podlegają one zmianom. Z jednej strony zmiany te są wynikiem nieświadomych, różnorodnych błędów, z drugiej – efektem podejmowanych przez twórców manuskryptów decyzji. Chodzi tu o owo dawno już opisane swobodne „gospodarowanie” we własnej księdze¹⁶: utrwalanie zależnie od potrzeb, fragmentaryzacja i zestawianie nowych całości, przekształcanie, dopisywanie i skracanie. Najogólniej mówiąc – „używanie” cudzych tekstów zależnie od własnych potrzeb, utrwalanie ich zawsze w jakimś celu. W przypadku świeckiego oratorstwa tych głównych celów było kilka. Do prywatnych sylw trafiały zwłaszcza zapisy przemów własnych, dotyczących kręgu rodzinnego czy sąsiedzkiego, notowane ku pamięci, dokumentujące własną aktywność oratorską, a także ją wspierające (o wielokrotnym używaniu własnych tekstów świadczą często późniejsze oznaczenia i marginalia)¹⁷. Co łatwe do przewidzenia, towarzyszące im tytuły były bardzo rozbudowane, szczegółowo podające nie tylko typowe, ale i niezwykle okoliczności, jak np. zapisana we fragmencie sylwy własna mowa Stanisława Sarbiewskiego: *Mowa pogrzebowa 1644 d[ie] Febr[uarii] na pogrzebie Pana Jana Bartnickiego, który w jednym roku dwakroć na łóżku nogę złamał, rękę raz i w tej chorobie fundował Loret w Zamościu i we trzy ćwierci roku umarł po pierwszym złamaniu*¹⁸. Albo były całkowicie skrócone, bo pomijające to, co dla zapisywacza i jednocześnie bohatera wydarzeń było oczywiste, np. pochodzące z sylwy Aleksandra Iłowskiego: „AJ. Oddając wdowę” (k. 220–220v), „Mowa Niebo[szczyka] Ojca panna oddając” (k. 224v–225)¹⁹. W skrajnej postaci mówca wpisywał swoje czy dobrze znane mu teksty bez jakichkolwiek nagłówkowych oznaczeń.

Drugim celem zapisów tworzonych w perspektywie utrwalania dla przyszłości było notowanie mów uznanych za ważne z szerszych, ponadindywidualnych powodów. Teksty oracji dokumentowały więc znaczące społecznie wydarzenia, publiczne i prywatne, dziejące się na sejmach, elekcjach,

zjazdach, trybunałach, ale i dotyczące rodzinnych uroczystości w rodach panujących, magnatów czy odbywających się na wielkich dworach. I tu też działały różne „siły” wpływające na wybieraną przez kopistów formę tytułowych określeń. Dopóki pojedyncza mowa była niejako zanurzona w swoim macierzystym kontekście, a za taki np. można uznać wydzielane teksty *in extenso* (osobnym problemem są streszczenia) w obrębie lub na końcu diariuszy sejmowych, zwykle zachowujące porządek chronologiczny, kształt tytułu bywał zależny od bezpośredniego sąsiedztwa. I nawet przy dalece skróconym zapisie szczegółowe okoliczności można było z niego łatwo wydedukować. Tak np. mowa Jerzego Ossolińskiego przy podziękowaniu za konferowaną mu przez króla Władysława IV pieczęć mniejszą koronną została opatrzona tytułem: „Respons i dziękowanie J[ego]m[ości] Pana podkanclerzego koronnego” (rkps BCz 373 IV, 520–523). Dopóki przemowa nowego podkanclerzego funkcjonuje w zapisie z poprzedzającą ją oracją opisaną jako: „Oddawanie mniejszej pieczęci J[ego]m[ości] Panu Jerzemu Ossolińskiemu, wojewodzie sandomierskiemu przez J[ego]m[ości] Pana marszałka koronnego” (ibidem, s. 518–520), czytelnik otrzymuje prawie pełne historyczne dane. Problem w tym, że jak pokazały badania rękopiśmiennej tradycji oratorstwa, mowy funkcjonują tak rzadko, a w przypadku mów weselnych czy pogrzebowych zupełnie wyjątkowo²⁰. Teksty oracji raz oderwane od ścisłego związku z okolicznością zyskują jakby nowy, bardziej literacki, byt samodzielny, łączone są w zespoły niemal nieustannie poddawane przetworzeniem, tymczasowe i zestawiane tak różnorodnie, że często nie daje się uchwycić żadnej zasady kierującej działaniem kopisty poza tą, że wpisywał to, czym dysponował, co akurat miał pod ręką. I wystarczy sobie wyobrazić, że jeśli trafił akurat na parę oracji towarzyszących przekazywaniu Ossolińskiemu małej pieczęci i z jakichś powodów (a mogły być przeróżne, np. sprzyjanie Ossolińskiemu czy kompletowanie kolekcji podziękowań) wybrał tylko mowę drugą, to nadawał jej własny tytuł. Tytuł oczywiście ograniczający informacje historyczne, zwykle do wskazania podstawowych okoliczności. Jasne jest również, że to, co twórca manuskryptu w XVII wieku uznał za informacje wystarczające do identyfikacji okoliczności, jest dalece odmienne od stanu świadomości współczesnego badacza i czytelnika.

Celom, można rzec, służebnym wobec wielkiej czy małej historii towarzyszą w utrwalaniu mów zobowiązania innego rodzaju. Trudno je rozdzielić i wskazać jednoznacznie moment, w którym zapis oracji zaczyna służyć dokumentowaniu sztuki retoryki, czytany jako wzór dobrego mówienia,

utrwalany po to, by go tak czytać, i stopniowo przekształcany we wzór retoryczny. Zapis w tym procesie, mającym wielu uczestników, biegnącym w różnym tempie, nawet symultanicznie, i uchwytnym tylko migawkowo, skutecznie gubiący swój istotowo okolicznościowy charakter, zacierający nazwiska bohaterów, szczegóły czasu, miejsc i wydarzeń. Okazuje się, że przed rozciągniętym w czasie działaniem tych przemian nie chroni nawet wejście w obieg kopii przemów danego mówcy w postaci zwartej, autorskiego zespołu. Najwymowniejszym tego dowodem jest zachowanie spuścizny kanclerza Feliksa Kryskiego, którego autorski zespół przemów w większości pozbawionych w zapisach informacji o mówcy, czasie i miejscu wygłoszenia udało się częściowo zrekonstruować przez porównanie zestawu kopii odnotowanych w różnych manuskryptach. Jednocześnie paradoksalnym dowodem wielkiego znaczenia tego mówcy pozostało szerokie, acz zaskakujące funkcjonowanie jego spuścizny w drukach: w postaci wzoru poddanego imitacji w poradnikach oratorskich Antoniego Wosińskiego i Marcina Filipowskiego, z błędną autorską atrybucją w antologii Jana Pisarskiego²¹ i jeszcze raz, na koniec XVII wieku, skorzystanie z mowy funeralnej kanclerza jako wzoru przez Jakuba Boczyłowica w *Wymownym polityku*²². Okazuje się nawet, że ani stała obecność w obiegu drukowanym, ani autorytet autora, bo o takiej sytuacji można mówić w przypadku włączonej do pośmiertnej edycji *Fragmentów* i wraz z nimi wznawianej mowy Kochanowskiego na pogrzebie brata Kaspra, nie zdołały ocalić historycznego charakteru *Przy pogrzebie rzeczy*, która pojawiła się w rękopisach w postaci anonimowego i imitowanego wzoru²³. Te skrajne dowody mogą jedynie uczulać na rozmiary owych przemian, którym podlegają krążące w rękopisach teksty. Na potrzeby przyszłych prac edytorskich warto zwrócić uwagę na kilka typowych przekształceń w obrębie dawnej praktyki tytułowania oracji, by potem również na ich podstawie zaproponować rozwiązania możliwe i funkcjonalne wobec materii na dziś.

Pierwszą kwestią, narzucającą się już choćby ze względu na wagę wszelkiej atrybucji autorskiej, jest wzmiankowanie osoby mówcy. Są pewne kategorie rękopisów, w których kopie mów często pojawiają się bez nazwiska oratora. Dzieje się tak m.in. wtedy, gdy utrwalane są wystąpienia właściciela rękopiśmiennej księgi i albo wskazuje na to wprost forma pierwszej osoby: „Mówiłem”, albo dowiadujemy się tego pośrednio, np. przez nazwanie czynności wygłoszenia: „Mowa mówiona”, czy przez jakiś skrót, dający się odczytać tylko wtedy, gdy badacz odkryje właściciela sylwy (jak np. konsekwentne odnośnienie skrótu J[ego] M[ości], czasem jako jedyne tytułowe wskazanie, do mów Stanisława Rakowskiego

w rękopisie BJ 2568). Znacznie powszechniej dzieje się tak, gdy mowa staje się przede wszystkim częścią kolekcji oratorskiej, organizowanej wedle różnych zasad, ale prawie nigdy nie według autorów, co powoduje przesunięcie mówcy jakby na drugi plan, określanie go jest stopniowo ograniczane, wreszcie pomijane (wymowny i ciekawy jest przykład Andrzeja Moskorzowskiego, którego personalia przekazywały rękopisy związane ze środowiskiem arian). Zasada oszczędności wpływa na powszechne zastępowanie konkretnego nazwania mówcy w grupie mów danego autora zaimkami: „tenże”, „idem”, co przy wyjmowaniu przez kolejnych przepisowaczy tylko wybranych tekstów, a nawet przez proste przeoczenie przy kopiowaniu łatwo rodzi błędne atrybucje. Poza tym na eliminowanie z tytułu imiennego wskazania mówcy, ale też na inne jego elementy, oddziałuje właściwy dla danego typu rękopiśmiennej księgi zbierającej zabytki oratorskie kontekst (inne potrzeby stwarza oratorski zbiór autorski, inne szkolny wykład retoryki).

Jednocześnie nawet bezpośrednie przywołania mówców znacznie różnią się co do stopnia szczegółowości. Jak w większości tekstów o charakterze okolicznościowym, nazwisku mówcy, rzadziej podawanemu wraz z imieniem, towarzyszy zestaw przysługujących mu tytułów. Oprócz grzecznościowej tytulatury, zmieniającej się w czasie (ta sama osoba to np. u Pisarskiego: Jego Mość Pan, a u Ostrowskiego-Danejkwicza: Jaśnie Wielmożny Jego Mość Pan), są to wskazania sprawowanych przez szlachcica urzędów. Ich szczegółowość jest zróżnicowana, jak w odniesieniu do Krzysztofa Zbaraskiego na jego pogrzebie: „Ks[ię]cia J[ego] M[ości] Krzysztofa ze Zbaraża Zbaraskiego, koniusze[g]o koronne[g]o, krzemie[nieckiego], soleckiego, rubieszowskiego etc. starosty” (rkps BK 318, k. 250–252) albo też: „Księcia Krzysztofa Zbaraskiego” (rkps BCz, Muzeum Narodowe 187, s. 487–493). Dopiero przesłedzenie tradycji tekstu pokazało tu, że nie zawsze prawdziwa jest zasada, że bliżsi zdarzeniom czasowo zapisywacze notują więcej. Zdarza się też tak, że po dłuższym czasie twórca manuskryptu uzupełnia dostępną mu w posiadanej kopii tytulaturę z przyczyn „historycznych”, dla wyjaśnienia, jak w przypadku Stanisława Żółkiewskiego: „Mowa Jego M[ości] Pana krajczego koronnego na pogrzebie Żółkiewskiego kanclerza i hetmana koronnego, którego ciało z pobojewiska na Ceorze do Żółkwi przywieziono 1621, die 16 Februarii” (rkps BOss 207 II, k. 320r–323r) czy Jana Karola Chodkiewicza: „Mowa na pogrzebie sławnej pamięci Jego M[ości] Pana wojewody

Nazwisku mówcy towarzyszy zestaw przysługujących mu tytułów

wileńskiego, hetmana W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego przez Jego M[ości] Pana Sobiewskiego [sic!], umarł w obozie pod Chocimem nad Nistrem A.D. 1621 mense Septembri, dawszy odpór Osmanowi cesarzowi tureckiemu” (rkps BOss BUAM 546 II, s. 251–258). Powszechną praktyką jest wreszcie metonimiczne posługiwanie się tytułem sprawowanego urzędu zamiast nazwiska. Wydawać by się mogło, że przynajmniej w odniesieniu do znanych osób, sprawujących ważniejsze w Rzeczypospolitej urzędy, są to określenia pozwalające łatwo je zidentyfikować. Jednak do tego potrzebne jest jednoznaczne odniesienie czasowe. A kopiści, zgodnie ze szlacheckim przekonaniem o wadze oddania godnościowego *suum cuique*, niejednokrotnie aktualizowali informację w tytulaturze, odnosząc do przeszłości stan bieżący, tylko niekiedy dystans czasowy i świadomość innego obecnie statusu wzmiankowanej osoby wskazując sformułowaniami w rodzaju: „na ten czas”²⁴. W efekcie nawet opatrzenie zapisu mowy informacją o mówcy nie zwalnia edytora z obowiązku sprawdzenia, czasem ustalenia autorstwa.

Uwzględniane w obrębie rękopiśmiennych tytułów informacje o mówcy przybierają też różną formę językową. Chyba najczęściej, jak w starodrukowych kartach tytułowych, podawane są one w przypadkach zależnych: mowa przez kogoś, mowa czyja.

Bywają też formułowane pełnym zdaniem, w postaci czynnej, jak np. „Przy oddaniu córki swej przez Pana Bartosza Siemichowskiego Panu Sternackiemu 13 Junii 1633, mówiłem te słowa do Anny, córki swej” (rkps BN, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej 823, k. 181r). Edytor powinien więc kierować się dotychczasową praktyką postępowania wobec podobnych formuł znanych z innych tekstów dawnych i wprowadzić imię i nazwisko mówcy na kartę tytułową czy w obręb opisu w formie mianownikowej (oczywiście pominąwszy identyfikujące go tytuły, na które znajdzie miejsce w objaśnieniach) w miejsce tradycyjnie przeznaczone dla autora²⁵.

Szczególnie ważnym problemem jest ujmowane w dawnych zapisach i konieczne również do wprowadzenia w obręb tytułu we współczesnych edycjach określenie samego tekstu. Zwykle ma ono najpierw ogólny charakter, stąd najczęściej chyba pojawiający się termin: mowa (czyja lub przez kogo wygłoszona), także w odniesieniu do polskich tekstów termin łaciński: *oratio*. Rzadziej bywają stosowane określenia: przemowa oraz rzecz²⁶. Jednak, być może nawet częściej, zapisujący teksty wystąpień oratorskich wcale nie odnosili się do ich ogólnego, jakby rodzajowego określenia. Funkcjonowały

w powszechnym obiegu różne **nazwy szczegółowe, ukształtowane we wzajemnym oddziaływaniu retorycznej teorii i praktyki oratorskiej** Rzeczypospolitej. Nazwy stanowiące ówczasie dobrze rozpoznawalne terminy, których poznanie, zawsze w związku z właściwym im (w ramach teorii retoryki i w udokumentowanej spuściznie oratorskiej jednocześnie) obszarem zastosowań, jest zadaniem współczesnego badacza. Szczególnie zaś edytora, który powinien je potraktować jako wyznaczniki swoich działań.

O jakie określenia chodzi? Przywołanie ich pełnego katalogu nie byłoby funkcjonalne, a nawet w świetle nadal dokonywanych odkryć źródłowych, poszerzających rozpoznane odmiany mów, wydaje się niemożliwe²⁷. Trzeba poprzestać więc na przykładach jasno ilustrujących zjawisko. Przede wszystkim należy jeszcze zauważyć, że przemowy bywają tytułowane również ogólnie jako odpowiedź/respons i tego rodzaju określenie jest li tylko jasnym odniesieniem do poprzedniej mowy, której charakter, zwykle nazwany w tytule, definiuje również istotę owej odpowiedzi. Tego rodzaju pary tekstów (o ile oczywiście zostały razem zapisane) są bezpośrednim śladem dominującej w całym świeckim oratorstwie, np. zarówno w mowach pogrzebowych, weselnych, jak i sejmowych, zasady dialogiczności. Świecki głos oratorski wymagał bowiem udzielenia odpowiedzi²⁸.

Poszczególne obszary funkcjonowania publicznego i prywatnego oratorstwa świeckiego wymagają w tym względzie szczegółowych badań, które nie tylko poddają je deskrypcji, ale też w ich ramach wypracowywana jest terminologia, z której korzysta edytor oratorstwa. Że bliższe rozpoznania tego rodzaju są potrzebne, niech świadczy przykład jednej z odmian mów sejmowych, i to takich, które należą do stałego repertuaru wystąpień na każdym sejmie, na dodatek mocno osadzonych w sejmowym ceremoniale. Jest to przykład tym ważniejszy, że były to wtedy (i są nadal wśród badaczy) mowy łatwo rozpoznawalne. Funkcjonują one w tradycji oratorskiej pod co najmniej kilkoma, jakoś wskazującymi charakter wystąpienia określeniami (lista ta nie jest zamknięta): mowa „przy pocałowaniu ręki”, „idąc do pocałowania ręki”, „którą witał króla JM imieniem izby poselskiej”, „do Króla JMści przy witaniu posłów”, „imieniem pp posłów p. marszałka poselskiego do KJM”, a także jako: „Przemowa albo witanie koła poselskiego Króla JM przez marszałka swego”, „Witanie JKM na sejmie od izby poselskiej”, „Witanie króla JMci na sejmie”, „Witanie JKM przez [...] marszałka poselskiego”. Często również określeniami wcale nie definiującymi wprost tej

sejmowej okoliczności, lecz po prostu jako: „mowa marszałka poselskiego na sejmie” (a mów wypowiedzianych przez marszałka było wiele, np. na zasiadanie miejsca, przy upominaniu się o wakanse, przy egzorbitancjach), co wymaga identyfikacji przez rozpoznanie cech gatunkowych. Z palety poświadczonych w tradycji formuł edytor powinien wybrać jedną, na pewno jasną i funkcjonalną dla współczesnej polszczyzny, ale przede wszystkim współgrającą z nazwami pozostałych przemów sejmowych, jednocześnie włączającą je w cały **system terminologii**.

Właśnie postrzeżenie stosowanych w polskich badaniach nad oratorstwem i jego edycjach pojęć jako pewnej całości wydaje się szczególnie ważne. Wywiedziona z tradycji, nazewnicza konsekwencja może bowiem wzmacniać lub niwelować istniejącą także w polskiej retoryce XVII–XVIII wieku świadomość funkcjonalnego pokrewieństwa związanych z różnymi okolicznościami oracji. Wymownym tego przykładem są mowy dedykacyjne towarzyszące ofiarowaniu²⁹. Oddawanie upominków weselnych czy imieninowych, oddawanie księgi weselnej lub pogrzebowej, ale także oddawanie pieczęci, laski albo buławy jako mowy towarzyszące uroczystemu powierzaniu urzędów, po oddawaniu panny, czyli najważniejszą chyba mowę należącą do swady hymeneuszowej, w której przekazywano mężowi nowo zaślubioną małżonkę, właśnie przez zachowanie w tytułach jako nazwy tego wspólnego elementu (oczywiście w tradycji funkcjonującego w wielu stylistycznych wariantach) mogłyby owo głębokie retoryczne pokrewieństwo podtrzymać³⁰.

Wyrazem całościowego spojrzenia na teorię i praktykę oratorstwa funeralnego jest zaproponowana przez edytorów *Mów pogrzebowych* Jakuba Sobieskiego terminologia w obrębie nadanych im tytułów³¹. Logika konstrukcji autorzkiego tomu spowodowała, że informacja o autorze i ogólne wskazanie rodzaju tekstów znalazły się na karcie tytułowej. Tytuł poszczególnych mów w obrębie tak pomyślanego tomu rozpoczyna się więc zawsze od nazwy identyfikującej gatunek. To ona jest wskazaniem i nośnikiem najważniejszych cech danej mowy, a za każdym razem stopień jej doprecyzowania zależy od reguł funkcjonowania gatunku. Skoro „dziękowanie na pogrzebie” zawsze wypowiedziane jest w imieniu rodziny, to nie wymaga dopełnienia o tę informację. Kiedy dotyczy sytuacji innej niż towarzyszenie pochówkowi, np. eksportacji, wymaga jej wskazania: „dziękowanie przy wyprowadzeniu ciała”, a w przypadku okoliczności szczególnych, które

Świecki głos oratorski wymagał udzielenia odpowiedzi

wytworzyły pewną odmianę gatunkową: „dziękowanie przy wyprowadzeniu ciała z obozu”. Jeśli natomiast „kondolencją” może być zarówno mowa wypowiediana ogólnie od uczestników pogrzebu, jak i za pośrednictwem posła od konkretnych osób, to dopełnienie takie jest konieczne: „kondolencja od gości” i „kondolencja od króla”. Tego rodzaju nazwy gatunkowe w staropolskich rękopisach i drukach pojawiają się na pewno rzadziej, zwykle bowiem jako oczywiste i łatwo uchwytnie dla użytkowników nie wymagały dopowiedzenia, wszystkie jednak przyjęte przez edytorów w tradycji owej funkcjonują.

Oczywiście nie tylko w oratorstwie funeralnym, ale generalnie, zależnie od występowania lub nie odmian gatunkowych uzupełnienie podstawowego terminu dopełnieniem (najczęściej miejsca) jest konieczne, jak np. wotum w izbie poselskiej, wotum w senacie, wotum na sejmiku, wotum na elekcji. Zależnie od stopnia oczywistości sytuacyjnego kontekstu, od przynależenia czy też nie zwyczajowego adresata do cech definiujących gatunek bądź jego odmianę wymagane może być lub nie owo dopełnienie okoliczności. Tak np. nadatkiem byłoby sformułowanie: „witanie marszałkowskie króla”, bo tylko takie było możliwe, ale za to „witanie przy wjeździe” samo się nie tłumaczy i musi się pojawić wskazanie bohatera uroczystości będącego adresatem mowy, również redundantna byłaby ogólna informacja „witanie marszałkowskie na sejmie”, ale ze względu na związek z konkretnym

wydarzeniem konieczne byłoby wskazanie, na którym sejmie.

Tytuł powinien być jasny i funkcjonalny, zbyt szczegółowe potraktowanie odtwarzających sytuację retoryczną okoliczności jako elementów tytułu mowy okazałoby się niekorzystne. Mogłoby przynieść w odbiorze efekt zbliżony do reakcji na rozbudowane, opisowe tytuły znane z kart tytułowych dawnych książek. Gdzie jednak postawić granicę? Można uczynić to właśnie w związku z definiowaniem gatunków. Skoro każda mowa jest ze swej natury, z samej istoty okolicznościowa, to każda mowa musiała się wydarzyć w jakimś gdzieś i kiedyś. Owo konkretyzujące wskazanie miejsca i czasu, po prostu lokalizacji geograficznej i daty jako nienależące do specyfiki żadnego z gatunków, ale będące własnością wszystkich, mogłoby się znaleźć w adnotacji, objaśnieniach³². Ze względu na to, że daty i nazwy miejsc to chyba pierwsze elementy, które są pomijane i mylone w procesie kopiowania, byłoby to dla edytora jedno z zadań trudniejszych do wykonania, a jednocześnie koniecznych³³.

Na koniec warto jeszcze podać przykłady, zestawiając wybrane zapisy tytułów oracji utrwalone w rękopisach (pełny, co nie znaczy wiarygodny, i skrótowy), z druku i opartą na przedstawionych zasadach propozycję opisu mowy przez wskazanie autora i tytułu, który powinien tej samej oracji nadać edytor (w nawiasach kwadratowych proponowane adnotacje wydawcy).

Tabela 1. Wybrane zapisy tytułów oracji

Incipit	Tytuł szczegółowy z rękopisu	Tytuł skrótowy z rękopisu	Tytuł z druku	Autor i tytuł nadany
„Od szerokich granic państw...”	Mowa Wielmożnego J[ego] M[oś]ci Pana Bogusława na Lesznie Leszczyńskiego generała wielkopolskiego, marszałka koła poselskiego, którą witał króla J[ego] M[oś]ci imieniem izby poselskiej na pierwszym sejmie warszawskim po uczynieniu z chanem i z Kozakami pokoju, anno 1649 die 23 Novemb[is] (rkps BCz 398, s. 89–100).	Mowa J[ego]m[oś]ci Pana marszałka poselskiego przy witaniu Króla J[ego]m[oś]ci die 23 Novembris 1649 (rkps AGAD, Archiwum Radziwiłłów II, ks. 15, s. 430–437).	Tenże imieniem koła poselskiego wita J[ego] K[rólewska] M[oś]ć (<i>Mówca polski</i> , t. 1, s. 80–88).	Bogusław Leszczyński. Witanie marszałkowskie na sejmie zwyczajnym 1649 r. [23 XI, Warszawa].

Incipit	Tytuł szczegółowy z rękopisu	Tytuł skrótowy z rękopisu	Tytuł z druku	Autor i tytuł nadany
„Nie tak nagle...”	Mowa Jaśnie Wielmożnego Jego M[os]ci Pana Jerzego Ossolińskiego, podkanclerzego koronnego, którą dziękował za pieczęć koronną Królowi J[ego] M[os]ci na sejmie walnym warszawskim a[nn]o 1638 (rkps BCz 1881, s. 180–183).	Dziękowanie za pieczęć mniejszą (rkps BCz 1657, s. 44–46).	Jerzy Ossoliński za pieczęć małą koronną dziękuje na sejmie JK M (<i>Mówca polski</i> , t. 1, s. 139–141).	Jerzy Ossoliński. Dziękowanie za pieczęć małą na sejmie zwyczajnym 1638 [20 II, Warszawa].
„Ten koniec jest rodzącego się na świat człowieka...”	Mowa J[ego] M[os]ci Księdza Jana Tarnawskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego przez J[ego] M[os]ci P[ana] Pana kanclerza koronnego od powinnych dziękowanie 1613 (rkps AGAD Archiwum Radziwiłłów, ks. 1, s. 229–232).	Mowa na pogrzebie J[ego] M[os]ci Ks[ię]dza Tarnawskie[g]o arcybiskupa gnieźnieńskiego (rkps BOss Lwów 231, k. 77v–80v).	Feliks Kryski na pogrzebie J[ego] M[os]ci Ks[ię]dza Tarnawskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego.	Feliks Kryski. Dziękowanie na pogrzebie Jana Tarnawskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego [po 14 IX 1605, Łowicz].
„Czas ten, który wojennym zabawom...”	Mowa na weselu J[ego] M[os]ci Pana Piotra Amor hrabie na Tarnowie Tarnawskiego z Jejm[os]ci Panną Anną Zawiszanką starością braclawską oddając pannę, miana ode mnie pod alegoryją wojny miłości w Mińsku, an[n]o 1690, die 26 Novembris (zapis z sylwy autora, rkps BOss 348 II, k. 9v–10).	[brak]	Mowa Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Krzysztofa Zawiszy oddając siostrę swoją Jegomości Panu Piotrowi Hrabi Tarnawskiemu. 1690 (<i>Swada polska i łacińska</i> , t. 1, cz. 2, s. 11–13).	Krzysztof Zawisza. Oddawanie Anny Zawiszanki Piotrowi Tarnawskiemu [26 XI 1690, Tarnów].

Źródło: opracowanie własne.

Dopiero podejmowanie kolejnych prac nad edycjami świeckich oracji, mierzenie się w ich trakcie z trudnościami, rozwiązywanie zagadek tekstologicznych i towarzyszące tym działaniom gromadzenie doświadczeń pozwoli dopracować dostosowane do specyfiki krasomówstwa i jego zabytków zasady. Na stopniowe kształtowanie się tradycji badawczej w zakresie oratorstwa, pozwalające na tak oczywistą i korzystną w odniesieniu do innych działów dawnego piśmiennictwa kumulację wiedzy i doświadczeń, swoiste naukowe dziedziczenie, trzeba mieć dziś nadzieję.

Key Words: speech, oratory, title, critical edition, manuscript

Abstract: An article proposes some rules, founded on the experience in editing Jakub Sobieski’s funeral speeches, which an editor of old secular oratory follows and a title for edited oratorical texts. A fundamental premise is: the title functioning in written speeches (handwritten and printed ones) is not an integral part of the speech – it belongs to the orality, and it appears later, only for notation. The editor’s duty is giving the title an address. This title should result from rethinking (summarily presented in the article): rules how oratorical documents had been functioning and rhetoric system influenced by Old Polish traditions.

¹ Stan badań podsumowywano kilkakrotnie, zob. np. M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000, s. 7–11; K. Plachcińska, *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556–1564*, Łódź 2004, s. 3–11; M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*, Warszawa 2008, s. 12–19; M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010, s. 7–16; M. Ciszewska, *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII–XVIII wiek)*, Warszawa 2016, s. 7–17.

² A. Malecki, *Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych*, Kraków 1860, s. XI.

³ Zob. także recenzję publikacji pióra Zbigniewa Nowaka („Pamiętnik Literacki” 1962, z. 4, s. 601–610).

⁴ A. Malecki, op. cit., s. III.

⁵ Zob. np. K. Plachcińska, *Retoryka lekceważenia. Odpowiedź Andrzeja Maksymiliana Fredy posłom kozackim na sejmie 1652 roku*, „Forum Artis Rhetoricae” 2015, nr 1, s. 27–38; M. Barłowska, *Ossoliński, Sarbiewski, Moskorzowski – mowy pogrzebowe. Teksty w dialogu*, Katowice 2008; eadem, *Mowa poselska Jerzego Niemirycza, w: W kręgu Hadziacza A.D. 1658. Od historii do literatury*, pod red. P. Borka, Kraków 2008, s. 317–326; M. Trębska, *Jak oddać pannę bez wianka, czyli inwencyjne rozterki Jakuba Maksymiliana Fredy (mowa weselna na ślubie Jadwigi Łuszkowskiej)*, w: „Amor vincit omnia”. *Erotyzm w literaturze staropolskiej*, pod red. R. Krzywego, Warszawa 2008, s. 197–211.

⁶ J. S. Pisarski, *Mówca polski albo wielkich senatorów powagą i ojczystą wymową oratorów sejmowe i pogrzebne mowy*, t. 1, Kalisz 1668; idem, *Mówca polski albo suplement do tomu pierwszego mów sejmowych. Mowy krom tego weselnym aktom i różnym powinnowaniom służące i listy należące do tychże materii*, Kalisz 1676.

⁷ J. Ostrowski-Danejkwicz, *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe, statystyczne, panegiryczne, elogiame, inskrypcyjne i inne różne w oboim języku prozą i wierszem*, t. 1, Lublin 1745.

⁸ R. Grześkowiak, *Stary druk jako podstawa edycji krytycznej. Preliminaria, w: Jak wydawać teksty dawne*, pod red. K. Borowiec et al., Poznań 2017, s. 30; R. Krzywy, *Projekt edycji hermeneutycznej*, w: ibidem, s. 49.

⁹ W przypadku *Mówcy polskiego* Pisarskiego metody doboru historycznej materii oratorskiej i wstępne rozpoznanie tekstologiczne pokazała przeprowadzona przeze mnie analiza zawartości antologii (M. Barłowska, *Swada i milczenie*, s. 282–308), pełną, opartą na systematycznym rozpoznaniu w trakcie kilkuletnich prac nad edycją najliczniej reprezentowanej w zbiorze twórczości Jakuba Sobieskiego analizę wartości tekstów pokazałyśmy z Małgorzatą Ciszewską: *Dlaczego nie Pisarski. Miejsce „Mówcy polskiego” w tradycji pogrzebowych tekstów oratorskich Jakuba Sobieskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2022, z. 4 [w druku]. Podobne wstępne rozpoznania zawartości w odniesieniu do *Swady polskiej* Ostrowskiego-Danejkwicza zob. M. Barłowska, *Mówcy XVII w. w „Swadzie polskiej”*, w: *J. Ostrowskiego-Danejkwicza, w: Proza staropolska*, pod red. K. Plachcińskiej i M. Bauer, Łódź 2011, s. 115–127. Istotne wątpliwości co do wartości edytorskiej tekstów przez niego podanych sformułowane tu zostały na podstawie analizy przykładów: przejętej ze źródła w postaci skontaminowanej z mową kogoś innego oracji Krzysztofa Niemirycza (M. Barłowska, *Mowa poselska*) i stanowiącej apokryf, może przez samego redaktora pomnikowego dla rodu Sapiechów dzieła rzekomej mowy Tomasza Sapiechy w poselstwie na elekcji Jan Kazimierza (M. Barłowska, M. Ciszewska, *Oratorstwo ceremonialne za Wazów* [w druku]).

¹⁰ J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska i M. Ciszewska, Warszawa 2019, BPS 45.

¹¹ K. J. Wojsznarowicz, *Orator polityczny weselnym i pogrzebowym służący aktom...*, Kraków 1648, s. 5 nlb.

¹² M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer (De perfecta poesi sive Vergilius et Homerus)*, *O poezji doskonałej (De perfecta poesi sive Vergilius et Homerus)*, tłum. M. Plezia, oprac. S. Skimina, Wrocław 1954, s. 14.

¹³ F. Glinka, *Zwierzynek Jednorozców z przydatkiem różnych mów sejmowych, listów, pism i dyskursów, tak polskich jako i łacińskich...*, Lwów 1670, k. A₂.

¹⁴ Nie można a priori zakładać większej wiarygodności druku oratorskiego, ale oczywiście każdy przypadek wymaga indywidualnego potraktowania. Na pewno wyjątkowa jest autorska antologia Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, nad której przygotowaniem sam pracował, a nawet zdał sprawę z metody swego postępowania w *Przemowie do Czytelnika*; M. Barłowska, *Swada i milczenie*.

¹⁵ Proces ten polega na stopniowym zacieraniu szczegółów odniesień historycznych, jak nazwiska bohaterów, fakty z ich życia, konkretyzacje miejsc w obrębie mowy i w nadawanych jej tytułach, w efekcie powstaje wzór retoryczny na konkretną okazję, w którym w miejsce bohatera wskazuje się N (*nomen* do dowolnego uzupełnienia).

¹⁶ Zob. np. M. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII w.*, w: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, pod red. H. Dziechcińskiej, Wrocław 1980, s. 212–217; J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995; A. Karpiński, *Poezja w samkach rękopisach – o zbiorach wierszy i ich zbieraniu. Pró-*

ba porządkowania źródeł, w: idem, *Tekst staropolski. Studia i szkice o literaturze dawnej w rękopisach*, Warszawa 2003; S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.

¹⁷ Na przykład Adama Żychlińskiego; M. Barłowska, *Swada i milczenie*, s. 117–122.

¹⁸ Na podstawie autografu z rękopisu Biblioteki Czarotorskich edycja w: eadem, *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski*, s. 93–96.

¹⁹ Eadem, *Swada i milczenie*, s. 141–154. Dla odróżnienia, wszystkie „tytuły” przejmowane z rękopisów i druków z epoki będą ujmowane w cudzysłowach, wydane współcześnie – wyróżniane kursywą. W lokalizacji rękopisów stosowane będą skróty: BN – Biblioteka Narodowa, BK – Biblioteka Kórnicka PAN, BOss – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, BCz – Biblioteka Czarotorskich, BJ – Biblioteka Jagiellońska, AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych.

²⁰ Nawet w prywatnych zapisach zwykle nie kierowano się zamiarem pełnej dokumentacji akcji oratorskiej zogniskowanej na danej okoliczności (a była ona w Rzeczypospolitej niemal co do zasady dialogowa), ale zapisywano mowy danego mówcy. Stąd np. często spotykane całe serie przemówień weselnego mówcy pana młodego czy panny młodej nie łączą się w pary z odpowiadającymi im głosami drugiej strony. Podobne, choć znacznie krótsze były serie wystąpień pogrzebowych, czego śladem są m.in. dwie mowy funeralne Sobieskiego związane ze śmiercią Jana Daniłowicza; J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, s. 75–78.

²¹ *Tenże* [tzn. Tomasz Zamoyski] *za pieczęć wielką koronną dziękuje na sejmie K.J.M.* (t. 1, s. 136–138) to podziękowanie za pieczęć małą wygłoszone przez Kryskiego 22 stycznia 1609 roku, co potwierdzają rękopiśmienne kopie; M. Barłowska, *Swada i milczenie*, s. 288.

²² *W tejsze materiej*, w: J. Boczyłowicz, *Orator politicus albo wymowny polityk, różne traktujący materje*, Toruń 1699, s. 514–515.

²³ M. Barłowska, *Dwie „rzeczy przy pogrzebie”*. *Głosa do recepcji prozy Jana Kochanowskiego*, w: eadem, *„Nasz Kochanowski”*. *Studia z recepcji poety w wieku XVII*, Katowice 2014, s. 11–29.

²⁴ Na przykład „Oddawanie J[ej] M[ojści] P[anny] margrabianki De La Grange D’Arquian, rodzonej Królowej J[ej] M[ojści] Mariej Kazimiry J[ego] M[ojści] P[anu] Janowi Wielopolskiemu, podkanclerzemu na ten czas koronnemu przez J[ego] M[ojści] Pana Jana Jabłonowskiego, wojewodę i generała ziem ruskich, hetmana polnego koronnego we Lwowie d[zie] 19 l[istopada] 1678” (rkps BCz 3075 I, s. 357–363); „Respons J[ego] M[ojści] P[anom] posłom przez J[ego] M[ojści] Pana Ossolińskiego, podkanclerzego na ten czas, a teraz kanclerza wielkiego koronnego anno quo supra die 23 Februarii” (rkps BCz 398, s. 112–113).

²⁵ Pozwoli to od razu uniknąć potencjalnych problemów z tworzeniem opisów bibliograficznych w przypisach itd.

²⁶ Na przykład: „Rzecz pogrzebowa miana przez J[ego] M[ojści] P[ana] Sobieskiego na pogrzebie Ks[ięcia] Krzysztofa Zbaraskiego” (rkps BCz, Muzeum Narodowe 187, s. 487–493); „Przemowa J[ego] M[ojści] Pana Sobieskiego wojewodzica lubelskiego na pogrzebie Ks[ięcia] Zbaraskiego, pana krakowskiego” (rkps BK 313, 75v–79r).

²⁷ Przykładowo w zakresie oratorstwa weselnego w ostatnim dziesięcioleciu opisano wraz z dokumentacją źródłową prośby o pannę do żoźnicy i odpowiedzi na nie oraz toasty.

²⁸ M. Ciszewska, *Tuliusz domowy*, s. 13–15.

²⁹ M. Barłowska, *Mowy „przy oddawaniu”, czyli o możliwych powinowactwach retorycznych gatunków*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2020, z. 2, tekst dostępny online: file:///C:/Users/455/AppData/Local/Temp/10437-Tekst%20artyku%C5%82u-19172-1-10-20201204-1.pdf.

³⁰ Jednocześnie właśnie ze względu na brak owego funkcjonalnego i komunikacyjnego pokrewieństwa proponowałabym wybór innego niż oddawanie (również często pojawiające się w odniesieniu do mów przy zwracaniu królowi znaku urzędniczej godności po zmarłym) określenia tego typu mowy (np. „Oddawanie łaski wielkiej przez J[ego] M[ojści] P[ana] Kryskiego, kanclerza koronnego J[ego] M[ojści] P[anu] Mikołajowi Wolskiemu, marszałkowi nadwornemu po śmierci J[ego] M[ojści] P[ana] Zygm[unt]a Myszkwowskiego, marszałka wielkiego koronnego”, rkps. BOss 207, k. 35v–37r). Nie realizuje się w niej bowiem istota ofiarowania-dedykowania oraz charakterystyczna dlań hierarchia nadawcy i odbiorcy.

³¹ Zostały one umieszczone na pierwszym miejscu, w nawiasach kwadratowych ze względu na wymóg Redakcji serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, bezpośrednio teksty poprzedzają dokumentujące jedynie zapis podstaw wydania tytułu przejęte z rękopisów.

³² Oczywiście ze względu na szczegółowe cele danej edycji niektóre z dodatkowych informacji mogłyby wchodzić do tytułu, jak np. w przypadku wydawania mów sejmowych wskazanie konkretnego sejmiku, np. „na sejmie koronacyjnym 1633”.

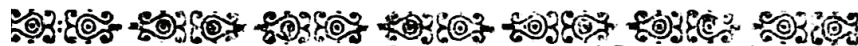
³³ W edycji data wygłoszenia oracji wobec braku ostatecznych ustaleń historyków i sprzecznych wskazań źródłowych została określona tylko jako prawdopodobna. Dziś już wiadomo, że propozycja ta okazała się błędna (zostanie to skorygowane w planowanej edycji hipertekstowej). Wobec różnych informacji w przekazach mowy (1624, 1625, 1628) na etapie opracowywania tekstu zdecydowaliśmy się przyjąć 1626 rok, kierując się trzema istotnymi przesłankami: treścią napisu nagrobnego podanego przez Szymona Starowolskiego (*Monumenta Sarmatarum*, Kraków 1655, s. 478), z którego wynika, że kanclerzyna zmarła w 1626 roku, przeżywszy sześćdziesiąt lat, argumentem wewnątrztekstowym oraz informacją z odrestaurowanego nagrobka w Żółkwi. Starając się uzgodnić dane ze słowami oracji: „Trzeci się rok kończy, trzeci się też pogrzeb odprawuje [...]” (VII, 7), wysłaliśmy w obli-

czeniach od roku pogrzebu Jana Żółkiewskiego (29 V 1623). Dodatkowe badania, prowadzone już po ukazaniu się edycji drukiem, dowiodły, że za moment, od którego należało liczyć owe trzy lata, trzeba przyjąć pogrzeb Stanisława Żółkiewskiego (1621). Argumentu rozstrzygającego dostarczyło badanie *de visu* druku: *Kazanie żałobne* Wojciecha Gizy, wydanego w Zamościu w 1625 roku (co rejestruje Estreicher, zob. E XVII, 129), którego jednak pełen tytuł, skrócony w *Bibliografii polskiej*, precyzyjnie określa wygłoszenie na 17 grudnia 1624 roku (drugiego dnia uroczystości pogrzebowych). Prawidłową informację, powołując się także na tekst kazania Gizy, podała J. Gałuszka, *Mowy Jakuba Sobieskiego na pogrzebach Stanisława, Jana i Reginy Żółkiewskich jako przykład oratorstwa siedemnastowiecznego* – edycja źródłowa, „Terminus” 2019, s. 116, przypis 48. Tekst tego przypisu został ustalony z Małgorzatą Ciszewską, współautorką edycji.

SWAD A
POLSKA y ŁACINSKA
albo
SCELLAN
DRATORSKI
owe, Wesełne, Kancellaryjne,
e, Kaznodziejskie, Pogrzebne,
tystyczne, Panegiryczne, Elog
ypcyjne, y inne różne, w
języku, Prozą y wierszem
PRZEZ
OSTROWSKIEGO DANEYKO
jego Królewskicy Mości Sekretarza
ZEBRANE
dwa Tomy, to jest Polski, y Ła
ODZIEŁON
pożytku y pochopu w każdej Mat
Audytorow Eloquencyi
do Druku

PODANE

TOM PIERWSZY.



w LUBLINIE

wni F.K.M. Collegium Societatis JESU Roku Pa

In Comitiu Tarnowski